

MAREK BERNACKI

## ANNY KAMIEŃSKIEJ PYTANIA STAWIANE HIOBOWI

*Księga Hioba* należy do tzw. ksiąg mądrościowych Starego Testamentu obok: *Księgi Mądrości*, *Księgi Syracha*, *Księgi Psalmów*, *Księgi Przysłów*, *Księgi Koheleleta* i *Pieśni nad pieśniami*. We wszystkich tych tekstach pojawiają się wątki i motywy filozofii oraz teologii hebrajskiej (żydowskiej), ale także egipskiej, babilońskiej i arabskiej. Innymi słowy, w tekstach tych zgromadzona jest tradycja sapiencjalna starożytnego Wschodu. Charakterystyczną cechą tych ksiąg jest wypowiadanie przez autorów sentencji oraz przypowieści i alegorii, poprzez które czytelnicy otrzymują uniwersalną i ponadczasową naukę o Bożej mądrości.

*Księga Hioba* powstała prawdopodobnie po okresie niewoli babilońskiej, w jakiej znalazł się naród wybrany (Izrael), czyli między V–III w. p. n. e. Świadczą o tym liczne odwołania do wcześniejszych ksiąg Starego Testamentu, np. *Księgi Jeremiasza*, *Księgi Psalmów* czy *Księgi Przysłów*, a także uniwersalna tematyka, bardziej egzystencjalna niż historyczno-społeczna. Było nią poszukiwanie sensu życia, zagadnienie cierpienia i doświadczenie zła w życiu ludzkim.

Przypomnijmy pokrótce portret głównego bohatera *Księgi*. Hiob – to człowiek zamożny, mieszkający w ziemi Us (krainie w Arabii Skalistej). W pierwszych wersach *Księgi* narrator tak o nim mówi:

[...] Był to mąż sprawiedliwy, prawy, bogobojny i unikający zła. Miał siedmiu synów i trzy córki. Majętność jego stanowiło siedem tysięcy owiec, trzy tysiące wielbłądów, pięćset jarzm wołów, pięćset oślic oraz wielka liczba służby. Był najwybitniejszym człowiekiem spośród wszystkich ludzi Wschodu.

(*Hi 1, 1–3*)

Hiob, choć bardzo zamożny, był człowiekiem sprawiedliwym i hojnym, miłośnikiem dla ludzi ubogich, sierot i wdów. Takim postępowaniem zyskał sobie szacunek i poważanie wśród sąsiadów. Jednak najważniejszą cechą Hioba była jego niezwykła pobożność:

Wstawał wczesnym rankiem i składał całopalenie stosownie do ich [swoich dzieci – M. B.] liczby. Bo mówił Hiob do siebie: „Może moi sy-

nowie zgrzeszyli i złorzeczyli Bogu w swym sercu?” Hiob zawsze tak postępował.

(*Hi 1, 5*)

Zawierzenie Bogu osiąga apogeum w chwili, gdy Hiob zostaje pozbawiony wszystkiego, traci nie tylko swoje dzieci, ale cały majątek oraz poważanie wśród ludzi. W przełomowym momencie nie załamuje się i nie odwraca od Boga, wręcz przeciwnie – oddaje mu cześć:

Nagi wyszedłem z łona matki  
i nagi tam wrócę.  
Dał Pan i zabrał Pan.  
Niech będzie imię Pańskie błogosławione!  
(*Hi 1, 21*)

Z lektury starotestamentowej księgi wiemy też, że po ostatniej kornej odpowiedzi Hioba, która jest potwierdzeniem jego zawierzenia wobec Jahwe, Stwórcy bierze w obronę swego wiernego sługę, przywracając go do pełni łask. Na koniec oddaje Hiobowi w dwójnasób wszystko to, co za Jego przyzwoleniem niegdyś utracił:

A teraz Pan błogosławił Hiobowi, tak że miał czternaście tysięcy owiec, sześć tysięcy wielbłądów, tysiąc jarzm wołów i tysiąc osłic.

Miał jeszcze siedmiu synów i trzy córki.

Pierwszą nazwał Gołębicą, drugą Kasją, a trzecią Rogiem Antymonu. Nie było w całym kraju kobiet tak pięknych jak córki Hioba. Dał im też ojciec dziedzictwo między braćmi.

I żył jeszcze Hiob sto czterdzieści lat, i widział swych potomków – w całości cztery pokolenia. Umarł Hiob stary i pełen lat.

(*Hi 42, 12–17*)

Zacytowany fragment *Epilogu Księgi Hioba* jest ważny, gdyż wyraża się w nim owo „drugie szczęście Hioba”, które stało się tematem analizowanego przeze mnie poematu Anny Kamińskiej. Warto może jeszcze przypomnieć, że w biblistyce po dziś dzień trwają spory o to, czy ktoś taki, jak Hiob, faktycznie istniał. Zdania są podzielone, ale warto przytoczyć jedną z odpowiedzi, być może najbardziej przekonującą, jaką dała autorka poematu:

Był człowiek z ziemi Us leżącej na wschodzie. Na imię miał Hiob. Czy był naprawdę? A może był tylko postacią z baśni i przypowieści? Był człowiek, który poznał do głębi cierpienie. Jeśli tak zacznie się opowieść, to był naprawdę. Jest naprawdę. Cierpienia pełno jest na świecie, pełno dokoła nas. Więc nie tylko był naprawdę – był samą prawdą.”<sup>1</sup>

<sup>1</sup> Anna Kamińska, *Człowiek imieniem Hiob*, [w:] *Książka nad książkami*, Warszawa 1988, s. 321.

O uniwersalnym charakterze *Księgi Hioba* pisał też ks. Józef Sadzik we *Wstępie* do tłumaczenia dokonanej przez Czesława Miłosza:

„Dramat *Hioba* polega na napięciu, którego – jak się wydaje – nie można pokonać: z jednej strony przekonanie o własnej prawości, z drugiej pewność, że tym, który go doświadcza, jest Bóg Sprawiedliwy. Hiob nie znajduje wytłumaczenia dla tej sytuacji – zgola niewytłumaczalnej – stwierdza tylko z niesłychaną siłą jej istnienie. Ów nurt napięcia stanowi o nieprzemijalności Księgi. [...] Temat *„Sprawiedliwego cierpiącego niewinnie“* nie był obcy literaturze antycznej Grecji i starożytnego Bliskiego Wschodu. Znajdziemy go również na wielu miejscach Biblii, między innymi w postaci Sługi Jahwe, tak wyraziście ukazanego w Księdze Izajasza (49–55).”<sup>2</sup>

Obraz Hioba wielokrotnie powracał także jako wielki temat literatury nowożytnej. Dokonanie wyczerpującego przeglądu tego motywu byłoby zadaniem tyleż fascynującym, co żmudnym i czasochłonnym. Zdając sobie z tego sprawę, chciałbym jednak przypomnieć pewną ważną dyskusję, jaka toczyła się w Polsce na początku lat 90. ub. wieku, angażując niepospolite umysły i pióra. Rzec całą rozpoczął szkic prof. Marii Podraza-Kwiatkowskiej pt. *Przeciw okrucieństwu* opublikowany na łamach „Dekady Literackiej”.<sup>3</sup> Odpowiedzią na niego był wiersz Czesława Miłosza *Do Pani Profesor w obronie honoru kota i nie tylko*, który z kolei został opatrzony komentarzem przez dwóch znanych uczonych: profesora Leszka Kołakowskiego i o. Jana Andrzeja Kłoczowskiego.<sup>4</sup>

Tematem wszystkich wspomnianych wypowiedzi jest zagadnienie obecności zła i cierpienia nie tylko w życiu człowieka, ale i całej natury. Przypomnijmy, we fragmentach, gorzkie strofy Miłoszowego wiersza:

Natura pożerająca, natura pożerana,  
Dzień i noc czynna rzeźnia dymiąca od krwi.  
I kto ją stworzył? Czyżby dobry bozia?

Tak, niewątpliwie, one są niewinne:  
Pająki, modliszki, rekiny, pytony.  
To tylko my mówimy: okrucieństwo.

Nasza świadomość i nasze sumienie  
Samotne w bladym mrowisku galaktyk  
Nadzieje pokładają w ludzkim Bogu.

<sup>2</sup> Zob. *Księga Hioba*, przeł. Cz. Miłosz, Paryż 1980.

<sup>3</sup> Zob. Maria Podraza-Kwiatkowska, *Przeciw okrucieństwu*, „Dekada Literacka“ nr 16, 1993, s. 1. Szkic ten jest komentarzem do książki Mariana Zdziechowskiego *O okrucieństwie* wydanej po raz pierwszy w 1927 r. i wznowionej w 1993 r. przez wydawnictwo Znak (pod redakcją Mariana Zaczyńskiego).

<sup>4</sup> Zarówno wspomniany wiersz Cz. Miłosza jak i wypowiedzi L. Kołakowskiego *Udręczenie* oraz J. A. Kłoczowskiego *Hiobowe zabawy?* znalazły się w tomie wierszy Cz. Miłosza *Na brzegu rzeki*, Kraków 1994, s. 58–67.

Który nie może nie czuć i nie myśleć,  
Który jest nam pokrewny i ciepłem, i ruchem,  
Bo Jemu, jak oznajmił, jesteśmy podobni.

Ale jeżeli tak, to lituje się  
Nad każdą schwytaną myszą, skaleczonym ptakiem.  
Wszechświat dla Niego jak Ukrzyżowanie.<sup>5</sup>

Leszek Kołakowski – biorąc za punkt wyjścia kontrowersyjną tezę Bertranda Russella, który twierdził w młodości, iż „ludzie tak okropnie cierpią, że należałoby możliwie największą [ich] ilość zabijać, aby zmniejszyć, jak tylko można, masę cierpienia”<sup>6</sup> – dla zilustrowania własnych poglądów sięgnął po *Księgę Hioba*:

„Szatan, nie tylko z przyzwolenia Boga, ale na zasadzie wyraźnej z Bogiem umowy, ściga Hioba wszystkimi możliwymi nieszczęściami i bólem: wszystkie dziesięcioro dzieci powybijane, cały majątek stracony, bolesne i straszne choroby. Hiob na dnie nędzy i nieszczęścia, a jeszcze na pośmiewisko wydany. A gdzież Bóg, woła, na wschodzie Go nie widać ani na zachodzie, ani po lewej stronie, ani po prawej, gdzież Bóg, opiekun sprawiedliwy? [...] Nie, Pan Bóg Hioba nie karze. Pan Bóg Hiobem się bawi. W sumie mówi mu: nie mędrkuj, bo nic nie wiesz. [...] Księga Hioba, dzieło mądrości pełne, jedno z najwspanialszych, jakie ludzkość wydała, nie tłumaczy nam w końcu zła i cierpienia, a tylko podsuwa radę: ufajcie Bogu, nie pytajcie, skarg przeciw niebu nie podnoście, choćby w najgorszych utrapieniach.”<sup>7</sup>

Poruszony tymi słowami o. Kłoczowski replikował:

„Czy Pan Bóg Hiobem się bawi? To zdanie z komentarza profesora Kołakowskiego do wiersza Czesława Miłosza, wiersza napisanego w obronie honoru kota, wzbudziło mój najgłębszy protest. [...] Był człowiek z ziemi Us, prawy i miłujący Pana. Pan pozwolił go dotknąć nieszczęściem, albowiem wierzył, że jest prawym sługą, a nie interesownym. Dopadli go potem przyjaciele z dobrymi radami, wszystko wiedzieli, wszystko mu wytłumaczyli. Hiob jednak wiernie trwał przy pytaniu – dlaczego? unde malum? Pobożni mówią – odpowiedzi udzielił dopiero Jezus Chrystus. Zgadza się z tym, ale zaraz dodaje: Jezus jest nie tylko odpowiedzią, On jest Hiobem. Bowiem Bóg **nie bawi się Hiobem** (jak napisał Leszek Kołakowski), ale Bóg **stał się Hiobem** (jak napisał Carl Gustav Jung, którego cenię głównie za to jedno zdanie). [...]”

*Jako chrześcijanin, jako katolik boleję nad tym, iż nie zawsze umiałem to dostrzec, że myślałem także o Bogu na sposób czysto ludzki, pogański. Że widziałem w Nim bardziej cesarza świata, niż Sługę Jahwe, który ‚podał swe plecy chłostczącym, a twarz tym, co Go policzkowali‘.*

*Tak, rzeczywiście:*

<sup>5</sup> Cz. Miłosz, *Do Pani Profesor...*, [w:] *Na brzegu rzeki*, s. 58–59.

<sup>6</sup> Tamże, s. 60.

<sup>7</sup> Tamże, s. 61–62.

„*Wszeczeństwo dla Niego jak Ukrzyżowanie*”<sup>8</sup>

Wydaje się, że przypomnienie dyskusji sprzed lat, a zwłaszcza wypowiedzi o. Kłoczowskiego, może być przydatne w refleksji nad pytaniami stawianymi Hiobowi przez Annę Kamięńską. Stawianymi – sprecyzujmy – w poemacie *Drugie szczęście Hioba*, który znalazł się w ostatnim tomiku poetki *Dwie ciemności i wiersze ostatnie*.<sup>9</sup>

Poemat Kamięńskiej składa się z dziesięciu osobnych wierszy a swoją mocno udratyzowaną strukturą kompozycyjną i poruszaną tematyką wpisuje się w konwencję średniowiecznego miraklu. Lejtmotywnym całego cyklu jest tytułowe „drugie szczęście Hioba”, na które można popatrzeć jak na „życie cudem odzyskane”, „życie cudem przywrócone”. Bohater – który nieustannie milczy – znajduje się w centrum zainteresowania gawiedzi. Stojąc niejako w samym środku sceny jest dotykany, oglądany, wydany na pastwę ludzkiej ciekawości i pazerności. Hiob w poemacie Kamięńskiej to prawdziwe wyzwanie, które nie daje spokoju gapiom. Przychodzą więc do niego, by go pytać i prowokować, zmuszać do odpowiedzi na przeróżne tematy, szkalować, obrażać a nawet podjudzać. Przychodzą do Hioba, jak przychodzili do Chrystusa: uczeni i mędrkowie, pochlebcy i kusiciele, przychodzi też młodzieniec a nawet kobieta lekkich obyczajów. Przybywają w grupie i w pojedynkę. Przychodzą. Pytają. Nękają. A Hiob, nie zważając na nic, robi swoje: milczy lub mamrocze pod nosem „Panie, Panie”... Dziwna to i poruszająca scena! Przypomnijmy zatem jej najważniejsze odsony.

Oto „obserwator” z wiersza *Powrót Hioba* wyrażający niepokoje zbiorowości czasu marnego – XX-wiecznej gehenny, łagrów, obozów śmierci i Holocaustu – z wyraźną dezaprobatą w głosie stwierdza:

Nie umarł Hiob  
nie rzucił się pod pociąg  
nie zdechł za drutami  
nie wywiał go komin  
rozpacz nie dobiła  
dźwignął się ze wszystkiego  
z nędzy brudu  
świerzbu samotności

Oto z kolei tłum oskarżycieli i buntowników, których najwyraźniej denerwuje przedłużające się „milczenie Hioba” postrzegane jako maska, akty pychy czy wzgardy wobec motłochu:

A może tak się owinąłeś milczeniem  
jak burką od świata  
od nawałnicy zdarzeń przyjaźni miłości

<sup>8</sup> Tamże, s. 65–67.

<sup>9</sup> Anna Kamięńska, *Drugie szczęście Hioba*, [w:] *Dwie ciemności i wiersze ostatnie*, Poznań 1989.

z których same płyną bóle  
 Może udajesz pokornego pychą  
 może myślisz Przeszedłem nieludzkie  
 Jestem wybrany i w szczęściu i w bólu  
 Strzeż się Hiobie  
 które z tych milczeń  
 jest twoim milczeniem  
 Bogu może doskwiera ono  
 Bardziej od twoich obelg

Oto, dalej, wybiega na scenę niespokojny młodzieniec (notabene, przypominający nie tylko postać z Ewangelii, ale także bohatera wiersza *Ocalony* Tadeusza Różewicza), który chce wymusić na Hiobie, by ten został jego nauczycielem i mistrzem. Domaga się, by odpowiedział na jego egzystencjalne pytania dotyczące upływu czasu, przemijania i śmierci. Pyta, a nie otrzymawszy odpowiedzi, jętrzy:

Powiedz mi czym jest choroba  
 czym jest obrzydliwość własnego ciała  
 czym jest ja które cuchnie  
 Czy gdy cierpiełeś duch twój był czysty  
 I ulatywał w rzeźwy oddech lasów  
 Naucz mnie Hiobie żyć  
 Ucz mnie upływu czasu  
 Bo wszystko w nas jemu zaprzecza  
 Jak kłoda położona w poprzek rzeki  
 [...]  
 Czy On kazał ci wiedzę zostawić dla siebie  
 Mógłbyś tak wiele gdybyś otworzył serce

Także kobieta (zapewne skruszona ladacznica), która przygarnęła niegdyś Hioba w cierpieniu i dała mu odrobinę ludzkiego, cielesnego ciepła – domaga się teraz zapłaty, namawia go, by z nią pozostał, nie zostawiał samej:

Więc nie odsuwaj mnie Hiobie  
 w odmianie losu  
 nie bądź jak inni  
 nic od ciebie nie chcę  
 tylko być przy tobie  
 to bardzo trudno Hiobie być ciałem wiatru  
 Nie bądź w wstrzemięźliwości swojej tak wyniosły  
 Ty co bywałeś w błocie  
 Poznaj jak palą cudze łzy  
 Nie tylko swoje

Do Hioba przybywa także tłum kusicieli wołających: „Wyjdź Hiobie z dusznej przeszłości”, z „pułapki własnej przeszłości, która zamyka [człowieka]”. Roz-

poznać w nich można tych, którzy zbyt łatwo i pośpiesznie chcieliby uzyskać rozgrzeszenie własnego życia uwikłanego w wymiar czasu, w grzech i winę. To ci, którzy misterium istnienia sprowadzić chcieliby do naskórkowego **użycia** – zachłyśnięcia się chwilą; traktują życie jak serię ponawianych i odnawianych nieustannie momentów, nie zaś jako zwartą całość nawarstwiającą się niczym pień drzewa od chwili narodzin aż do kresu dni:

Przeszłości nie ma ja ci to mówię  
Współczesność naszą powinnością  
Cóż znaleźć możemy w przeszłości  
To rupieciarnia pustych gestów  
błędów i omyłek

Owi utylitarysty chwili powszedniej dla uzasadnienia własnej iluzji nie omieszkają sięgnąć nawet po autorytet Pana Boga:

Bóg jest Bogiem żywych  
stwarza świat wciąż nowy od poranka  
[...]  
Nie powstawaj przeciwko czasowi  
podejrzewam że grzech to  
i nie podoba się Bogu

Podsumujmy: wszystkie próby poruszenia Hioba, skłonienia go do rozmowy, wyprowadzenia bohatera z równowagi – kończą się fiaskiem. Hiob – nie zważając na natręctwo tych, którzy go osaczają i pragną wydrzeć zeń tajemnicę „odrodzonego życia” – mamrocze wciąż słowa „Panie, Panie”, milczy bądź tajemniczo się uśmiecha. Jest nieobecny!

Jakżeż ta postać przypomina Eurydykę z poematu Rilkego *Orfeusz, Eurydyka i Hermes!* W utworze niemieckiego poety to właśnie Eurydyka niesie w sobie tajemnicę życia spełnionego ale w zupełnie już innym, niezrozumiałym dla śmiertelnych, wymiarze:

Lecz ona szła wiedziona ręką boga  
krokiem spętany przez wstęgi całunu,  
niepewnie, cicho, bez niecierpliwości.  
I była w sobie tą, co ma nadzieję  
śmiałą, i nie myślała o mężczyźnie  
idącym przed nią ani o drodze ku życiu.  
**I była w sobie. I umarłych był  
wypelniał ją jak pełnia.**  
Jak owoc pełen słodczy i mroku,  
tak była pełna swojej wielkiej śmierci,  
tak nowej, że nie rozumiała nic.<sup>10</sup>

<sup>10</sup> Rainer Maria Rilke, *Orfeusz, Eurydyka, Hermes*, [w:] tegoż *Poezje*, przeł. Mieczysław Jastrun, Kraków 1987, s. 117. (podkreśl. – M. B.).

Wydaje się, że niemożność wysłowienia tajemnicy „nowego istnienia” – podobnie jak w poemacie Rilkego, tak i u Kamińskiej staje się punktem dojścia, kluczem do zrozumienia głębokiej semantycznej struktury tekstu. Trzeba jednak wyraźnie zaznaczyć, że owo rozpoznanie nie jest tożsamy z przyznaniem się do klęski poznawczej, wręcz przeciwnie – pozwala odkryć prawdę, że to, co najważniejsze, musi być niejako przemilczane. Albo inaczej: że to, co pierwsze i podstawowe przyobleczone jest w ciszę... Taki punkt dojścia charakterystyczny jest na ogół dla poznania mistycznego. Wystarczy przypomnieć strofy młodzieńczego poematu Karola Wojtyły *Pieśń o Bogu ukrytym* wzorowanego na poezji św. Jana od Krzyża:

Zabierz mnie, Mistrzu, do Efrem, i pozwól tam z sobą pozostać,  
gdzie **ciszy** dalekie wybrzeża opadają na skrzydłach ptaków  
[...]  
Dzięki, żeś miejsce duszy tak daleko **odsunął od zgiełku**  
i w nim przebywasz przyjaźnie otoczony dziwnym ubóstwem,  
Niezniemy, ledwo celkę zajmujesz maleńką,  
**Kochasz miejsca bezлюдne i puste.**  
**Bo jesteś samą Ciszą, wielkim Milczeniem,**  
Uwolnij mnie już głosu,  
A przejmij tylko dreszczem Twojego Istnienia,  
Dreszczem wiatru w dojrzałych kłosach.<sup>11</sup>

Zestawmy przytoczony fragment wiersza Wojtyły z wypowiedzią podmiotu lirycznego w kluczowym dla poematu wierszu *Pytania do Hioba*, dostrzegając w nim głos *porte parole* Anny Kamińskiej, autorki poematu:

Hiobie od wszystkich moich pytań  
wezbrałoby morze  
jesteś dla mnie samą ciemnością  
niewiedzą zdumieniem  
[...]  
Hiobie chciałabym cię tylko zapytać o jedno  
lecz to pytanie także  
mogłoby cię zranić  
Hiobie już o nic nie pytam

To zawieszenie głosu przez podmiot liryczny wiersza, wejście w sferę milczenia i ciszy, która szanuje tajemnicę Hiobowego losu spełniającego się w cier-

<sup>11</sup> Karol Wojtyła, *Pieśń o Bogu ukrytym*, [w:] tegoż *Poezje i dramaty*, wybór i układ Marek Skwarnicki i Jerzy Turowicz, Kraków 1986, s. 22 (podkreślenie – M. B.). – O tym utworze, wzorującym się na poematach mistycznych św. Jana od Krzyża i św. Teresy z Avila, piszę w szkicu *Słowem wyrazić niewypowiedziane – próba hermeneutycznej wykładni „Pieśni o Bogu ukrytym” Karola Wojtyły*, [w:] *Hermeneutyka nauczania Jana Pawła II*, red. Anna Węgrzyniak i ks. Leszek Łysiński, Bielsko-Biała 2006, s. 173–182.



pieniu wynagrodzonym powoduje, iż zakończenie poematu Anny Kamieńskiej diametralnie różni się od wcześniej przytaczanych i analizowanych fragmentów wierszy. Przyjrzyjmy się temu dokładniej.

Przedostatni utwór w cyklu zatytułowany *Modlitwa Hioba* jest pochwałą milczenia jako szczególnego rodzaju sposobu poznania rzeczywistości – jednak nie tej, w której bohater poematu żył dotychczas, tzn. przed tym, jak spadły na niego wielorakie nieszczęścia nękające ciało i duszę, ale tej, która przyszła jako owoc cierpienia: przemieniona i doskonała. Inna. Romantycy postulowali, by poznania świata nie ograniczać do „szkiełka i oka” – oświeceniowy empiryzm i racjonalizm chcieli poszerzyć o inne narzędzia poznania, takie jak: intuicja, sen, marzenie, czucie czy nawet obłąd. Dzięki temu ich ogląd rzeczywistości był pełniejszy, poszerzony. Wyznawał narrator *Romantyczności*: „Czucie i wiara silniej mówią do mnie./ niż mędrca szkiełko i oko.” Dla mistyków – jak można wnioskować – najważniejszym narzędziem poznania jest milczenie. I cisza. Powiada rozmodlony Hiob z wiersza Anny Kamieńskiej:

Panie naucz mnie milczeć  
 naucz milczeć mój język  
 i moje wargi  
 Naucz milczeć moje serce  
 Naucz mnie nie odpowiadać  
 na źle postawione pytania  
 o fałszywe oskarżenia  
 Naucz mnie milczeć  
 nawet kiedy mówię  
 [...]  
**Naucz mnie sensu milczenia  
 i milczenia sensu**  
 [...]  
 Naucz mnie Panie  
 swojego  
 najgłębszego milczenia<sup>12</sup>

Ta pokorna suplikacja o ciszę jest jednocześnie pożegnaniem bohatera ze światem żyjących. Hiob wraca w inny, całkowicie przemieniony wymiar rzeczywistości, który prawdziwie „nie jest z tego świata”. A może jest już „nowym niebem” i „nową ziemią”? Potwierdzeniem tego przypuszczenia byłoby zakończenie wiersza zamykającego cały cykl, utworu skonstruowanego niczym poetycki reportaż z ostatnich chwil Hioba spędzonych na ziemi. Warto zauważyć, że obraz wieńczący cały poemat Kamieńskiej bardzo przypomina scenę wniebowstąpienia Chrystusa:

<sup>12</sup> Tamże, s. 51–52 (podkreśl. – M. B.).

Szczęśliwy Hiobie  
 widzę cię gadającego z obłokami  
 i z ranną zorzą  
 i odchodzącego uścisnąć wielkie  
 wschodzące słońce  
 z krzykiem Panie Panie<sup>13</sup>

Jak zatem odczytać przesłanie poematu Anny Kamieńskiej? Wydaje się, że w swej najgłębszej semantycznej strukturze jest on ciekawie zaprojektowaną i zrealizowaną wielką metaforą eschatologiczną.<sup>14</sup> *Drugie szczęście Hioba* czytać bowiem można jako poetycki znak odsyłający do tajemnicy ludzkiego życia po zmartwychwstaniu. A czyż *Epilog* starotestamentowej *Księgi Hioba* nie prowokuje do interpretacji właśnie eschatologicznej – kiedy realistyczna drażni i nie przekonuje?<sup>15</sup>

Dla Anny Kamieńskiej „drugie szczęście Hioba” ukazywane jest jako początek jego „drugiego życia”. Poetka wnikając w tę niepojętą tajemnicę przyszłości eschatologicznej, pokazuje, że „życie po zmartwychwstaniu” nie jest i nie może być prostą kontynuacją, ale jakościowym przeskokiem, nową formą istnienia, w którą wchodzimy za Chrystusem.

Z lektury poematu wywnioskować można, że Hiob nagrodzony – to de facto Chrystus przemieniony, to figura Kościoła zmartwychwstałego, to inaczej – każdy z nas, który po przecierpieniu swojego ziemskiego utrapienia, po swojej śmierci na krzyżu doczesnego życia otrzymuje nagrodę w postaci apokatastazy – odnowionej pełni, w którą wstępuje się jednak nie w zgiełku i tumultie, ale w milczeniu i ciszy należnych obcowaniu z Boskością:

Cierpiałeś Hiobie po to  
 aby urosło twoje serce  
 i pomieścić mogło wszystko<sup>16</sup>

<sup>13</sup> Tamże, s. 53.

<sup>14</sup> Analogicznie do zaproponowanej niegdyś przez Umberto Eco kategorii dzieła literackiego jako „metafory epistemologicznej” (zob. U. Eco, *Dzieło otwarte*, Warszawa 1973).

<sup>15</sup> Zob. wypowiedź Tadeusza Żychiewicza: „Mniemam jednakże, iż spisywacza Księgi Hioba zawiodła wyobraźnia: jego happy end wydaje mi się zbyt płaski i za bardzo ludzki, aby mógł być prawdą o miłosierdziu Bożym.” Cyt. za: T. Żychiewicz, *Stare przymierze*, Kraków 1986, s. 414. W podobnym duchu wyrażał się podczas wieczoru wspomnień o Annie Kamieńskiej o. Wacław Oszejca SJ.

<sup>16</sup> Tamże.